

Po tygodniach w ukryciu Walter Sabatini udzielił wywiadu dla *La Nazione*. Były dyrektor sportowy Giallorossich był też pytany m.in. o kwestie związane z Romą.

Jak spędziłeś dwa miesiące bez Romy?

- Cierpię. Całkowity paraliż. Roma nie jest częścią mojego życia, jest całym moim życiem. Oczywiście to coś, co próbuję odtworzyć ponownie, zwłaszcza gdyż od wczesnych godzin porannych żyję tylko pracą, reszta egzystencji jest jedynie tego następstwem. Nie jestem zdolny związać końca z końcem. Muszę być czymś zajęty... Roma jest zobowiązaniem moralnym. Roma nie jest moja, twoja, kogoś, należy do swoich ludzi, jest sentymentem ludzi, jest prawdziwą miłością, ale też nienaturalną. Przeżywałem w sobie tę odpowiedzialność prowadzenia jej i żyję tym nadal dzisiaj, dzień po dniu, z poczuciem win i zasług. Ta Roma jest po prawdzie również moja, ze względu na piłkarzy, których wybrałem, trenera, którego chciałem ja. Człowieka genialnego, Spalletti jest zawsze otwarty, pracuje z pasją. Zawsze będę kibicem Romy...

Wszyscy mówią o wszechmocnym Juve...

- Juve to Juve, wystarczy jedno słowo.

Mówią ponownie, że zwyciężą.

- Ale jeszcze nie wygrali, moje serce bije dla Romy.

Przy okazji, Strootmanowi odpuszczono winę, ja stawiam się po jego stronie...

- Jest nienagannym profesjonalistą. Upadł, gdyż poczuł coś, czego nie widział. Jest poza wszelkimi podejrzeniami.

Autor: abruzzo